

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura IV (2012)

*Bogusław Skowronek*

## Językowe konceptualizacje czynności autoerotycznych. Rekonesans lingwistyczno-kulturowy

*Wymawiamy śmiało: zabijać, kraść, zdradzać; tego zaś nie śmiemy inaczej jak półgębkiem. Czyż to ma znaczyć, iż im mniej czegoś wydzielaemy w słowach, tym więcej mamy gromadzić w myśli? Osobliwe w istocie jest, iż te słowa, które są najmniej w użyciu, najmniej pisane, najbardziej przemilczane, są zarazem najbardziej pospolite i najpowszechniej znane; żadnemu wiekowi, żadnemu obyczajowi nie obce, tak samo jak chleb powszedni. Wdrażają się w myśl każdego, bez wymawiania, bez głosu i bez gestu; a płeć, która najwięcej tu czyni, ma obowiązek najwięcej przemilczeć.*

Michel de Montaigne

*Wyrzućmy na śmietnik wstydlive milczenie. Bądźmy ludźmi.*

Michalina Wiśłocka

*Nie czepiaj się masturbacji. To seks z kimś, kogo Kocham.*

Woody Allen (tekst z filmu *Annie Hall*)

Opisując seksualność człowieka trzeba zawsze pamiętać, że seks i zachowania erotyczne (a dokładnie ujmując, prywatny i społeczny stosunek do tych sfer) są prawie we wszystkich kulturach świata głównymi sferami obwarowanymi tabu. Społeczeństwa wypracowują zaś szczegółowe zasady – także językowe – określające sposób odnoszenia się do nich<sup>1</sup>. Tabu, przypomnę, są to te zachowania, których nie należy praktykować, i tematy, jakich nie należy poruszać w danej społeczności (nie wypada o nich mówić), ponieważ są uznawane za wstydlive, niebezpieczne, kontrowersyjne, przykre lub niemoralne. Uwarunkowany kulturowo zakaz poruszania pewnych tematów można nazwać tabu komunikacyjnym<sup>2</sup>. Natomiast tabu językowe opiera się na zakazie wypowiedziania pewnych wyrazów (używania określonych słów) lub na zakazie mówienia „w ogóle” o jakimś zjawisku, przedmiocie itp.<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Por. W.J. Burszta, *Antropologia kultury*, Poznań 1998; J.S. Wasilewski, *Tabu*, Warszawa 2010.

<sup>2</sup> A. Dąbrowska, *Zmiany obszarów podlegających tabu we współczesnej kulturze*, w: *Tom jubileuszowy*, red. A. Dąbrowska, Język a Kultura, t. 20, Wrocław 2008, s. 175.

<sup>3</sup> A. Sawicka, *Konwencja a tabu językowe*, w: *Tabu w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, Język a Kultura, t. 21, Wrocław 2009, s. 34.

Czynności autoerotyczne znajdują się w obu obszarach tabu, tak komunikacyjnym, jak i językowym<sup>4</sup>. Mimo tego opisuje się je za pomocą wyspecjalizowanych form językowych. Wszystkie wyrazy i/lub frazemy<sup>5</sup> określające treści dotyczące sfery seksualnej nazywał będę, za Jackiem Lewinsonem, seksualizmami<sup>6</sup>. W obręb seksualizmów włączam więc wszystkie analizowane przeze mnie językowe określenia onanizmu.

Metodologią językoznawczą, która umożliwiła najpełniejszą analizę zjawisk objętych tabu komunikacyjnym i językowym, jest lingwistyka kulturowa. Taką też perspektywę przyjmuję w niniejszym tekście. Badając językowe obrazy świata oraz mentalne konceptualizacje, językoznawca a zarazem badacz kultury jest w stanie odkryć zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretację rzeczywistości, którą ujmuje się w postaci zespołu sądów o świecie. Sądy te mają oparcie w samej materii języka (gramatyce, słownictwie), ale są też presuponowane, tzn. implikowane przez formy językowe, a utrwalone na poziomie społecznej wiedzy, kulturowych czy światopoglądowych przekonań<sup>7</sup>. Lingwistyka kulturowa umożliwia bowiem odkrycie zdeponowanych w języku (jego formach) ogólnych uwarunkowań historyczno-społeczno-kulturowych: utrwalonej wiedzy o świecie, towarzyszących jej wierzeniach religijnych oraz dominujących w danym okresie przekonaniach ideologicznych.

Język, w przyjętym przeze mnie paradygmacie, to przede wszystkim narzędzie interpretowania rzeczywistości – jej odbicie, zwierciadło, pryzmat, przez który na nią spoglądamy. Równocześnie język w pewien (niedeterministyczny) sposób narzuca obraz świata, utrwała pewne wartości społeczne i pewne formy kontaktowania się ludzi. Lingwistyka kulturowa oferuje więc narzędzia holistycznego opisu języka w jego aspekcie poznawczym i komunikacyjnym; dzięki nim poprzez analizę danych językowych można docierać do sposobów postrzegania i konceptualizowania świata przez człowieka (stąd jej wymiar antropocentryczny), do psychospołecznych mechanizmów kategoryzowania i wartościowania zjawisk, można poznawać nie tylko jednostkową mentalność mówiących, ale także szersze, kulturowe uwarunkowania poszczególnych wypowiedzi.

Ten passus o założeniach i zaletach lingwistyki kulturowej służy temu, by rozwiać ewentualne wątpliwości, dotyczące celu podjęcia niniejszej refleksji na temat językowych konceptualizacji onanizmu. Skoro seksualność stanowi jedną z podstawowych sfer określających ludzką tożsamość i skoro równocześnie jest to sfera tabuizowana (kulturowo i językowo), to właśnie narzędzia lingwistyki kulturowej umożliwiają najpełniejszy językoznawczy opis tych zagadnień. Że taki opis jest

---

<sup>4</sup> Według Anny Dąbrowskiej źródła funkcjonowania zakazów językowych mieszczą się głównie w czterech obszarach. Są to: 1) wierzenia religijne, magia i strach; 2) przyzwoitość, skromność i wstyd (ten obejmuje zachowania seksualne, w tym onanizm); 3) dobre wychowanie, współczucie i litość; 4) tabu dyplomatyczne. Por. A. Dąbrowska, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław 1993, s. 32.

<sup>5</sup> Frazemy to względnie trwałe formy językowe, które w danej sytuacji stają się – niezależnie od swych cech strukturalnych semantycznych – przyjętym sposobem wyrażania danego potencjału treściowego. Por. J. Chlebda, *Frazematyka*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 336.

<sup>6</sup> Por. J. Lewinson, *Słownik seksualizmów polskich*, Warszawa 1999.

<sup>7</sup> J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006, s. 12.

potrzebny, zaświadcza znikoma wręcz liczba opracowań lingwistycznych na ten temat<sup>8</sup>.

Podjmując refleksję na temat językowych konceptualizacji zachowań seksualnych, trzeba też zawsze mieć na uwadze, że jest ona zrelatywizowana jedynie do obszarów danej kultury. Niniejszy opis odnosi się więc do zachodniego wzorca doświadczania rzeczywistości. Imperialnie motywowane przekonanie, iż naturalnym, oczywistym i akceptowanym zachowaniem seksualnym jest jedynie to, które zgadza się z europocentrycznym światopoglądem naszego kręgu kulturowego, zostało dziś całkowicie odrzucone. Główna teza analiz kulturowych, akceptowana przez wszystkie szkoły i nurty, zakłada bowiem, iż wszelkie znaczenia, które nadaje się zjawiskom rzeczywistości, są społecznie konstruowane wedle określonych ideologicznych przesłanek; są więc zawsze zależne od lokalnych historyczno-kulturowo kontekstów, nigdy nie są uniwersalne. Dlatego też stosunek do autoerotyzmu w licznych kulturach świata bywa radykalnie odmienny od naszego. Ustalenia etnografów i antropologów poświadczają, iż typowe dla kultury zachodniej, restrykcyjne nastawienie do seksu (a zwłaszcza onanizmu) jest bardziej wyjątkiem niż regułą. W wielu kulturach nie rozpatruje się go w kategoriach moralnych, ale w zależności od sytuacji<sup>9</sup>. Raz służy rozrywce, raz treningowi seksualnemu, innym zaś razem ma wpływać na potencję i chronić przed oziębłością. W kategoriach religijnych autoerotyzm także bywa różnorodnie traktowany<sup>10</sup>.

Przedstawione wcześniej założenie, iż wszelkie znaczenia w kulturze są społecznie konstruowane, stanowi punkt wyjścia w moich analizach. Językowe konceptualizacje onanizmu stanowią bowiem efekt, wypadkową dwóch podstawowych dyskursów społeczno-kulturowych, które powiązane ścisłymi więzami leżą u podwalin zachodnioeuropejskiego postrzegania seksualności. Są to: racjonalizacja erotyzmu, czyli biowładza w rozumieniu Michela Foucaulta oraz restrykcyjne zasady

---

<sup>8</sup> Jedną z prekursorskich współczesnych prac na temat seksualizmów jest artykuł Renaty Przybylskiej *Współczesne polskie słownictwo erotyczne*, w: *Język – teoria – dydaktyka*, red. P. Brzeziński, P. Suder, t. VIII, Kielce 1987.

<sup>9</sup> Przykładowo, w kulturze Japonii rozpowszechniony jest jeszcze zwyczaj, iż matki onanizują swoich kilkuletnich synów, by ich uciszyć, gdy płaczą. Również wśród Indian z północnej Kolumbii kilkuletnie dzieci zabawia się i usypia przez masowanie intymnych miejsc. Także w afrykańskich kulturach nie brakuje podobnych zachowań. Masturbacja u chłopców ma wpływać na wielkość penisa, a u dziewcząt rozwijać narządy oraz chronić przed bezpłodnością. Podobnie aprobatywny stosunek do autoerotyzmu charakteryzuje kulturę wysp Polinezji. Uważa się tam, że onanizm przygotowuje do późniejszej aktywności seksualnej z partnerem. Por. E. Nieckuła, *Ręce, które leczą*, „Fokus” 2011, nr 5.

<sup>10</sup> W starożytnym Egipcie onanizm leżał np. u podstaw mitu założycielskiego (koncepcji powstania wszechświata). Był symbolem mocy stwórczej, boskiej siły. Według mitologii egipskiej Atum (bóg w trzech postaciach wyłaniający się z Chaosu) w efekcie masturbacji połknął nasienie, został tym samym zapłodniony i następnie zwymiotował pierwszą parę bóstw: Szu i Tefnut. Atum tak mówił o sobie: „Sam stworzyłem wszystkie byty. Moja pięść stała się moją żoną. Kopolowałem z własną ręką”. Por. D.M. Friedman, *Pan niepokorny. Kulturowa historia penisa*, przeł. J. Kolczyńska, Warszawa 2003, s. 16. O kulturowych różnicach w postrzeganiu autoerotyzmu piszą np.: K. Imieliński, *Seksuologia. Mitologia. Historia. Kultura*, Warszawa 1989; tenże, *Medycyna i seks. Historia i współczesność*, Warszawa 1987; Z. Lew-Starowicz, *Seks w kulturach świata*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1988; *Historia ciała*, t. 1: *Od renesansu do oświecenia*, red. G. Vigarello, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2011.

judeochrześcijańskiej etyki seksualnej. Wskażę na główne cechy tych dyskursów w odniesieniu do omawianego zagadnienia.

Kluczowy dla kultury zachodniej był moment, kiedy erotyzm został poddany racjonalizacji i następnie powiązany z medycyną. Tak zrodził się fenomen *scientia sexualis*. Ciało i zachowania seksualne zostały poddane ideologicznemu „zarządzaniu”, były kontrolowane przez obowiązujące pola wiedzy/władzy, które równocześnie określały, co jest normatywne (np. co jest zdrowe) oraz ustalały marginesy i obszary wykluczeń (np. że coś jest patologiczne). Michel Foucault, pisząc *Historię seksualności*<sup>11</sup> i analizując umocowanie *scientia sexualis* w ideologii, wyraźnie wskazał na represyjny charakter wiedzy. Seks, dyscyplinowany przez biowładzę, ma przede wszystkim służyć relacjom społecznym, onanizm jako całkowicie prywatny, jest zatem szkodliwy, bo aspołeczny. Seks i samozaspokojenie, służące li tylko własnej przyjemności, zostały więc zdyskwalifikowane jako podejrzane. A to co podejrzane, trzeba albo zbyć śmiechem, albo przykładowo ukarać<sup>12</sup>.

Stosunek oficjalnej medycyny do autoerotyzmu jednoznacznie to potwierdza. W różnych okresach historycznych był on na przemian ignorowany, tolerowany lub represjonowany jako wyjątkowo szkodliwy dla zdrowia<sup>13</sup>. Zwłaszcza wiek XIX to czas historii antymasturbacyjnej. Współczesna medycyna traktuje onanizm zupełnie odmiennie: jako aktywność nieproblemową; zastępczą formę rozładowania seksualnego, kiedy nie prowadzi się życia seksualnego z partnerem<sup>14</sup>. Ta zmiana poglądów dowodzi nie tylko rozwoju medycyny, ale pokazuje także, iż historia naszej kultury to tylko historia konkurujących ze sobą języków opisu rzeczywistości, które zmieniają się wraz z kulturowymi paradygmatami. Obok biowładzy na ocenę masturbacji zasadniczy wpływ ma, jak już zaznaczałem, judeochrześcijańska etyka seksualna. Onanizm, inaczej „grzech Onana”<sup>15</sup>, w tradycji starotestamentowej to ciężki grzech „przeciwko naturze” (obok stosunku przerywanego, sodomii i zoofilii). Jego

---

<sup>11</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Gdańsk 2010.

<sup>12</sup> Por. W. Klimczyk, *Erotyzm ponowoczesny*, Kraków 2008, s. 73–76.

<sup>13</sup> Spotykamy tu sporą rozbieżność. Od akceptacji (u Galena, który zalecał opróżnianie organizmu z nasienia niezależnie od formy tych czynności), po przeważające później diagnozy negatywne (zapoczątkował je już Hipokrates). Ukazywały się liczne prace wskazujące na skrajną szkodliwość czynności autoerotycznych. Mam tu na myśli bardzo znaną i wielokrotnie wznawianą quasi-naukową publikację Samuela Auguste’a Tissota *Onanizm, czyli rozprawa o chorobach spowodowanych przez masturbację* (1760). Autor dowodził, iż nie ma żadnej choroby w historii ludzkości, której nie można wywieść z czynności autoerotycznych. Ostatnio w Polsce ukazało się tłumaczenie pracy o podobnym charakterze. Por. J.L. Doussin-Dubreuil, *Niebezpieczeństwa onanizmu*, przeł. K. Rutkowski, Gdańsk 2011.

<sup>14</sup> Pomijam tu opisywane przez współczesną seksuologię patologiczne formy autoerotyzmu. Por. Z. Lew-Starowicz, *Seks nietypowy*, Warszawa 1988, s. 91–94.

<sup>15</sup> Onan, postać z Księgi Rodzaju (38, 6-10), zgodnie z wolą ojca ożenił się z wdową po starszym bracie. Tzw. prawo lewiratu traktowało dzieci narodzone z takiego związku za potomstwo zmarłego. Onan, nie chcąc tego uznać, unikał zapłodnienia, stosując stosunek przerywany. W tekście Biblii negatywnie ocenia się zatem tę metodę antykoncepcji, nie zaś sam właściwy akt masturbacji. Według tradycji religijnej grzeszne są jednak obydwa akty, gdyż w ich efekcie nasienie nie jest umieszczane w pochwie kobiety i przez to jest „marnowane”.

istota polega na tym, iż nasienie „jest marnowane” i nie prowadzi do zapłodnienia kobiety<sup>16</sup>. Ów pogląd teologiczny zasadza się na przekonaniu, że każda aktywność seksualna, która nie służy prokreacji – a już szczególnie związana z „niszczeniem” nasienia – jest grzeszna. Medykalizacja seksualności (wskazywanie, które zachowania służą zdrowiu, a które są szkodliwe) połączona z kategoriami religijnymi (onanizm jako grzech ciężki) do dzisiaj „zarządzają” semiotycznie pojęciem masturbacji. Wspólnie tworzą spójny zbiór przeświadczeń i wyobrażeń na ten temat – co znajduje doskonałe odzwierciedlenie w warstwie lingwistycznej. Konstrukcje językowe opisujące czynności autoerotyczne są w naszym kręgu kulturowym prawie zawsze, choć w różnym stopniu, aksjologizowane. Zachowanie to jako nienormatywne jest tabuizowane lub przemilczane, a jego stygmatyzacja służy utwierdzeniu wzorca seksualności, który naturalizuje heteroseksualną matrycę społeczną, moralnie legitymizującą jedynie seks małżeński – powtórzę – najlepiej w celach prokreacyjnych<sup>17</sup>.

Przejdźmy do analizy form językowych. Analizowany przeze mnie materiał pochodzi z kilku źródeł: *Słownika seksualizmów polskich* Jacka Lewinsona, pracy Pauliny Stanach na temat słownictwa erotycznego w opowiadaniach zamieszczanych w Internecie<sup>18</sup>, badań ankietowych Justyny Ratkowskiej-Pasikowskiej o kulturze języka Polaków w paradygmacie seksualności<sup>19</sup> oraz z ogólnie dostępnych forów internetowych. Nim omówię charakterystyczne cechy zebranego materiału, sięgnę do opracowań leksykograficznych i encyklopedycznych. *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka podaje jako określenia synonimiczne cztery terminy nazywające autoerotyzm: „masturbacja”, „onanizm”, „samogwałt”, „ipsacja”. *Słownik wyrazów obcych PWN* pod red. M. Bańki dołącza do nich termin „onania”. Natomiast *Mała encyklopedia medycyny* podaje jedynie trzy formy: „samogwałt” (jako *verbum proprium*) oraz synonimy: „onanizm” i „masturbacja”. Uważam, że w tych oficjalnych, medycznych określeniach już jest zawarte pejoratywne nacechowanie. Treść realnoznaczeniowa słowa nie jest bowiem prostym odzwierciedleniem rzeczywistości, ale zgodnie z założeniami lingwistyki kulturowej, stanowi jej interpretację, konotuje odpowiednie wartości. Termin „onanizm” (i archaiczna forma „onania”) jednoznacznie odsyła do Starego Testamentu i postępuku Onana. Wyraźnie więc ewokuje aksjologiczną kategorię grzechu – kategorię zła. Słowa „samogwałt” oraz „masturbacja” (jego łacińska etymologia: *manus* – ręka i *stuprare* – zhańbić, zgwałcić) także są nacechowane pejoratywnie. Zwróćmy uwagę, oficjalnym określeniem jest samo-gwałt, a nie np. samo-pieszczota! W semantyce tych leksemów podkreślony

<sup>16</sup> W odniesieniu do seksualności, mimo upływu czasu, moralność chrześcijańska nadal opiera się na założeniach doktrynalnych stworzonych jeszcze przez św. Augustyna, dla którego wszelka aktywność seksualna i związana z tym przyjemność stanowią pochodne grzechu pierwородnego, są więc postrzegane w kategoriach aksjologicznych jako aktywność nieczysta i grzeszna – jako zło. Nawet małżonkowie, odbywając stosunek, przenoszą grzech pierwородny. Jeśli jednak ich celem jest poczęcie dziecka i dodatkowo wystrzegają się przy tym rozkoszy, to nie muszą już tego robić z myślą o wiecznym potępieniu.

<sup>17</sup> Por. J.S. Wasilewski, dz. cyt., s. 240.

<sup>18</sup> P. Stanach, *Słownictwo erotyczne w opowiadaniach zamieszczanych w Internecie*, Kraków 2011 (praca magisterska napisana w IFP UP w Krakowie pod kierunkiem prof. M. Mączyńskiego).

<sup>19</sup> J. Ratkowska-Pasikowska, *Kultura języka Polaków a paradygmat seksualności*, w: *Przemiany seksualności*, red. M. Kaczorek, K. Stachura, Gdańsk 2009.

jest autodestrukcyjny charakteru wykonywanych czynności. To bowiem gwałt... na samym sobie. Człowieka popycha do dokonania tegoż czynu własna lubieżna seksualność. Stąd późniejsze poczucie wstydu i winy, że samemu, ale jakby wbrew sobie, dokonało się owego aktu samozniszczenia. Takie charakterystyczne dla etyki judeochrześcijańskiej antagonistyczne, konfliktowe zestawianie człowieka i własnej seksualności (o czym będę jeszcze mówił) widoczne jest także w kolejnym pozornie neutralnym terminie. „Ipsacja” (łacińskie: *ipse* – sam<sup>20</sup>) słowotwórczo podobne jest negatywnie nacechowanym terminom: „dewiacja”, „wariacja”, równocześnie format „-acja” odsyła do kategorii biowładzy, do dyskursu medycznego, ewokującego kategorie „zdrowia” i czynu niosącego „chorobę”.

Terminy „onanizm”, „samogwałt”, „masturbacja” zastępowane są więc eufemizmami, czyli zastępczymi środkami językowymi (wyrazami, wyrażeniami lub zwrotami) o pozytywnych lub neutralnych konotacjach, będącymi ominięciem, zasłonięciem lub złagodzeniem nazwy wprost jakiegoś zjawiska mieszczącego się obszarze tabu<sup>21</sup>. Neutralnymi eufemizmami nazw „onanizm”, „samogwałt”, „masturbacja” w oficjalnym wzorcu komunikowania są przede wszystkim określenia: „autoerotyzm”, „samozaspokojenie”, „samopieszczota” (kalka z angielskiego *autopetting*) oraz konstrukcje zwrotne: „zaspokajać się”, „dotykać się” i „robić sobie dobrze”<sup>22</sup>.

Pole znaczeniowe autoerotyzmu obejmuje zatem następujące elementy: nazwy oficjalne (słownikowe) – społecznie utrwalone neutralne eufemizmy – utrwalone peryfrazy (omówienia) o różnym nacechowaniu i stopniu tego nacechowania (od wulgarnego, przez kolokwialne, potoczne, do żartobliwego) oraz najczęściej występujące peryfrazy tworzone okazjonalne, także o różnym nacechowaniu. Peryfrazy owe, czyli określenia zastępujące oficjalną nazwę przez bardziej rozbudowane jej opisanie, mają nieco paradoksalną naturę. Z jednej strony są to eufemizmy, z drugiej zaś, poprzez swe nacechowanie stylistyczne, zbliżają się ekspresywizmów, kolokwializmów czy wręcz wulgaryzmów. Warto zauważyć, że w odróżnieniu od innych polskich seksualizmów wśród określeń onanizmu praktycznie nie pojawiają się kakofemizmy (określenia bardzo wulgarnie), zdecydowanie natomiast dominuje rejestr potoczny. Istnieje tylko jeden leksem, z kwalifikatorem „wulgarny”, który swym ogólnym znaczeniem obejmuje czynności autoerotyczne: „brandzlowanie się”.

Peryfrazy określające czynności autoerotyczne zbudowane są według jednego wzorca: czasowniki czynnościowe semantycznie wskazujące na przebieg czynności + rzeczownik, najczęściej przenośna nazwa organu męskiego lub żeńskiego. Określenia onanizmu w całym materiale w zdecydowanej większości są wariantami (najczęściej okazjonalnymi) tego wzorca konstrukcyjnego. Tak więc obfitość form nazywających zjawisko autoerotyzmu (setki określeń funkcjonujących w Internecie) jest tylko pozorna. Wymianie najwyżej ulegają poszczególne komponenty struktury: czasownik lub rzeczownik. Inne wzorce formalne występują

<sup>20</sup> Z tego samego źródła łacińskiego wywodzi się nieużywana już dziś polska forma na określenie onanizmu: „samieństwo”. W tekście zajmują się wyłącznie współczesnymi nazwami czynności autoerotycznych.

<sup>21</sup> Por. A. Dąbrowska, *Eufemizmy...*, dz. cyt.

<sup>22</sup> Por. A. Dąbrowska, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa 1998, s. 125–126.

bardzo rzadko. Nieliczne są np. konstrukcje akcentujące semantycznie efekt, rezultat działania, czyli ejakulację. Obok czasowników: „pompować”, „ucierać”, „tłoczyć”, „przewozić”, występują wtedy rzeczowniki: „budyń”, „majonez”, „nabiał”, „śmietana”. Łatwo zauważyć, iż poszczególne komponenty, tworzące opisywane frazemy (dotyczy to praktycznie całego materiału), są pierwotnie nienacechowane, mieszczą się albo w rejestrze oficjalnej polszczyzny, albo rejestrze potocznym, ich ewentualna wulgarność lub pejoratywny wydźwięk uzyskiwane są dopiero wtórnie poprzez zestawienie obydwu składowych.

Natomiast skonwencjonalizowanych nazw autoerotyzmu, potwierdzonych analizą frekwencyjną<sup>23</sup>, jest ledwie kilka. Dominujące czasowniki w tych zwrotach to: „walić”, „bić”, „trzepać”, „marszczyć”. Stałych rzeczowników określających narządy jest także niewiele: „koń”, „gruszka (i forma augmentatywna: „grucha”); „kapucyn”, „Fred”. Mała liczba utrwalonych form językowych stanowi dowód, jak bardzo autoerotyzm jest sferą komunikacyjnie tabuizowaną, zepchniętą w cień, kulturowo wypartą, tym samym słabo werbalizowaną. Nie znaczy to jednak, że pojęciowo nieobecna. Luka leksykalna nie musi zawsze oznaczać luki mentalnej. Pamiętać trzeba o różnicy między wiedzą deklaratywną (to, o czym można powiedzieć) a wiedzą proceduralną (której używa się w rozumieniu zjawisk).

W zebranych materiale zwraca uwagę miazdząca przewaga określeń męskiej masturbacji. Fakt ten pokazuje, jak mocno w języku zdeponowany jest idiom kulturowy, utożsamiający wszelką seksualność z męską aktywnością. W kulturze Zachodu seksualność jest kategorią podlegającą męskiej władzy, ale równocześnie mężczyzna musi się z seksualnością (własną lub cudzą) mierzyć, określać jej formy, generalnie: dominować. Duch i żądze są jednak w tym męskim wzorcu wyraźnie oddzielone. W określeniach męskiego onanizmu widać antagonistyczny stosunek do tych czynności, stąd brutalizacja leksyki: „bić”, „walić”, „nękać”, „trzepać”, „męczyć”, „tarmosić”, „targać”, „grzmocić”, „młócić”, „rąbać”, „dusić”, „musztrować”, „łajać”, „ujarzmiać” itp. Działania wyrażane przez te określenia z wyraźnym komponentem przemocy służą dezaktywacji obiektu, w tym wypadku członka, symbolizującego żądze, tę grzeszną część mężczyzny, oddzieloną jednak od jego rozumu i ducha. Postrzeganie seksu jako walki o dominację powoduje również odnoszenie się z pogardą do tych partii ciała, z którymi trzeba się zmierzyć, wobec których stosuje się przemoc<sup>24</sup>. Dokonuje się wtedy antagonizującej kategoryzacji „ja” – „on”, poprzez animizowanie lub personifikowanie narządów płciowych. Dlatego też członka często porównuje się do zwierząt („koń”, „chabeta”, „szkapa”, „wałach”, „osioł”, „jaszczur”, „tasiemiec”, „smok”, „wąż”, „ptak” itp.) lub nadaje mu się podkreślające obcość imiona lub nazwy własne („Alfred”, „Fred”, „Pafnucy”, „Wacław”, „Dzordź”, „kapucyn”, „krasnal”, „Niemiec”, „Bin Laden” itp.). Stały schemat konstrukcyjny frazemów nazywających onanizm niesie więc wyraźnie określoną semantykę: znaczenia czasowników odzwierciedlają relacje antagonistyczne, zaś znaczenia rzeczowników wyrażają strategie dystansujące.

Specyficzną strategią dystansującą jest również... humor. Jest to w kulturze znany sposób „oswajania” sfer tabu. Prócz funkcji ludyczej i kompensacyjnej

<sup>23</sup> Por. J. Ratkowska-Pasikowska, dz. cyt., s. 71.

<sup>24</sup> J. Wasilewski, *Fallocentryzm szarego człowieka*, w: *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 297.

dowcipne określenia autoerotyzmu pełnią funkcję adaptacyjną, bo pozwalają jednostce radzić sobie (choćby tylko na poziomie werbalnym) z sytuacjami, które objęte są kulturowymi (religijnymi) restrykcjami<sup>25</sup>. Humor jako strategia dystansująca pojawia się w ogromnej liczbie okazjonalizmów, często tworzonych *ad hoc* i będących w dużej mierze konstrukcjami przenośnymi. Raz jeszcze zaznaczę, poza kontekstem erotycznym, większość tych określeń (lub ich składniki) nie jest w żaden sposób nacechowana. Oczywiście, czy dane określenie onanizmu autentycznie bawi, jest już sprawą indywidualną, zależną od przekonań i poczucia humoru odbiorców. Na forach internetowych można nawet zauważyć tendencję sztucznego kreowania kolejnych określeń: im jest ono dziwniejsze (w domyśle: dowcipniejsze), tym większy budzi odzew uczestników danego forum. Jednak szanse na społeczne utrwalenie takich okazjonalnie tworzonych konstrukcji językowych są z reguły niewielkie.

Dowcipne eufemizmy spotykamy tak w grupie określeń nazywających onanizm męski (np. „tapirować Ibisza”, „wysmarkać krecika”, „składować genotyp”, „pięciu na jednego”, „wieczór z Pankracym”), jak i żeński (np. „robotki ręczne”, „męczenie Krystyny”). Czasem pojawiają się określenia pochodzące od nazw własnych. Żarty onomastyczne polegają głównie na tworzeniu tzw. nazwisk znaczących („Renia Rączkowska”, „Bożena Trzepalska”, „Dunia Kułakowska”, „Maryla Piąstkowska”) i zdań typu: „miałem dziś randkę z Renią Rączkowską”. Są to jednak formy rzadko spotykane.

W porównaniu z określeniami męskimi zwraca uwagę w materiale bardzo mała liczba określeń damskiego onanizmu. Ten fakt językowy ma również swoje uzasadnienie. Po prostu, żeńskiej masturbacji poświęcano w kulturze mniej uwagi, ponieważ nie miała ona związku z grzesznym „niszczeniem nasienia”. Autoerotyzm kobiecy nie budził etycznego zainteresowania, także z tego powodu, że według androcentrycznego wzorca kulturowego legitymizowanego dodatkowo przez religię, kobiecość i seksualność stanowią... jedno. Według tych wyobrażeń kobieta jest istotą *stricte* biologiczną, bliską naturze, więc bliską także „naturalnej” dla niej seksualności. Duch (intelekt, rozum) i żądze (ciało, seksualność) u mężczyzny wyraźnie oddzielone, u kobiet miały tworzyć nieokreśloną hybrydę (między innymi to żeńskie „zespolenie” z seksualnością leżało u podstaw przekonań o „naturalnej” dla kobiet słabości intelektualnej. Zatem wszelkie zachowania erotyczne, także te „nienormatywne”, były w tym rozumieniu przynależne biologii i „kobiecej naturze” oraz dla niej „typowe”. August Forel, ceniony szwajcarski psychiatra, pisał w roku 1913: „kobieta jest znacznie większą niewolnicą popędów i nawyknień aniżeli mężczyzna”<sup>26</sup>. Żeńską masturbację często wtedy włączano w obręb tzw. hysterii. Ta quasi-jednostka chorobowa, najdoskonalszy przykład realizacji biowładzy, tak naprawdę służyła regulowaniu zachowań kobiety oraz „dyscyplinowaniu” jej ciała (np. poprzez zabiegi klitoridektomii – wycięcia łechtaczki)<sup>27</sup>. Poza tym kobiety jako

---

<sup>25</sup> Por. E. Filipczuk, *Dowcip jako sposób wypowiedzania treści objętych tabu, w: Tabu w języku i kulturze...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>26</sup> Cyt. za: J. Wasilewski, dz. cyt., s. 292.

<sup>27</sup> W drugiej połowie XIX wieku w Anglii „manię masturbacyjną” u kobiet tak właśnie „leczono”. Chirurg Issac Baker Brown cieszył się w tym zakresie takim uznaniem, że w 1865 roku został wybrany prezesem Towarzystwa Medycznego w Londynie. Por. E. Banaszak, R. Florkowski, *Intymne, prywatne, publiczne. O częściach ciała, które należy zakrywać...*,



istoty „męskoujemne” pełnić miały zawsze rolę pasywną, nie musiały więc walczyć z seksualnością czy dominować.

Kobiety, według badań Justyny Ratkowskiej-Pasikowskiej, masturbację przypisują głównie mężczyznom. Rzadko też nazywają swoje doświadczenia autoerotyczne, jeśli już to czynią, nigdy nie są to określenia wulgarne czy ewokujące przemoc, choć czasem dosadne. Mamy więc: „tarmosić”, „jechać”, „czochnąć”, „nawilżyć”, „szczotkować”, „lepić”, „klikać”, „wyciskać”, ale spotykamy też leksemy delikatne, wręcz pieszczotliwe: „nawlekać”, „masować”, „łaskotać”, „pieścić”, „smyrać” itp. Formy rzeczownikowe nazywające lechtaczkę lub kobiece narządy płciowe – najczęściej porównawcze formy deminutywne i neologizmy – także wyrażają niekonfliktowy stosunek do własnej cielesności: „guziczek”, „dzwoneczek”, „perełka”, „kuleczka”, „paciorek”, „koralik”, „trójkącik”, „kaczuszka”, „myszka”, „pierzoch”, „kuciarapka”, „świstaszka”, „kizia-mizia”, „futerko”, „orzeszek”, „morelka”, „faworek”. Często pojawia się również nadrzędny, neutralny rzeczownik „palcówka”. Co więcej, w przypadku żeńskiej masturbacji używanie (ewentualne) wibratora neutralizuje nieco ów osobowy charakter samogwałtu, jakby przesuwa mentalnie punkt ciężkości ze sprawcy na urządzenie, które pośredniczy w tych czynnościach.

W materiale można również odnotować bardzo widoczne mechanizmy kognitywne, leżące u podstaw konceptualizowania czynności autoerotycznych. Praktycznie wszystkie konstrukcje porównawcze oraz metaforyczne odzwierciedlają bowiem zasady realizmu doświadczeniowego<sup>28</sup>, zgodnie z którym myśl ludzka jest ucieleśniona. Oznacza to, że podstawa systemu konceptualnego każdego człowieka opiera się na fundamencie doświadczeń: głównie percepcyjnych, motorycznych, potem także społecznych i kulturowych. W zdecydowanej większości to fizyczność była główną matrycą symboliczną, wykorzystywaną w tworzeniu określeń onanizmu. Czasowniki odnosiły się zawsze do kognitywnych domen somatycznych: ruchów ręki, palców, dłoni oraz czynności i działań związanych z tym ruchem. Rozmaicie zresztą sprofilowanych, stąd formy: „ciosać”, „szlifować”, „strugać”, „glancować”, „polerować”, „obierać”, „zaciągać”, „dokręcać”, „karczować”. Czasem metaforyzowano te działania przez inne semantycznie powiązane predykaty: „więzić”, „uwolnić”, „śmigać”, „grzać”, „prowadzać”, „jechać”, „pienić” itp. Natomiast rzeczowniki nazywające męskie lub żeńskie organy płciowe najczęściej nawiązywały do ich kształtu, wyglądu lub jakiejś charakterystycznej cechy. Dlatego semantyka poszczególnych określeń bazowała na prostych skojarzeniach, opartych na fizycznym podobieństwie (np. „lufa”, „torpeda”, „lanca”, „konar”, „armata”, „perełka”, „trójkącik”, „futerko”) lub na relacjach znaczeniowych między domenami, wyjściową a docelową, w danej metaforze, np.: „koń”<sup>29</sup>, „dziobak”, „twardziel”, „gumiak”, „kask”, „kaptur”, „kałasz”, „prezes”, „schab”, „pieczara” itp.

Podsumowując. Tekst niniejszy ma charakter jedynie rekonesansu. Stanowi próbę wykorzystania metodologii lingwistyki kulturowej do opisu polskich seksua-

w: *Moralne obrazy. Społeczne i socjologiczne (de)konstrukcje seksualności*, red. E. Banaszak, P. Czajkowski, Wrocław 2008, s. 22.

<sup>28</sup> Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, przeł. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

<sup>29</sup> To określenie penisa bardzo często pojawia się w tekstach folklorystycznych. Jest więc w języku utrwalone tak społecznie, jak i historycznie.

lizmów odnoszących się do określonego pola tematycznego. Generalnie ujmując, seksualizmy stanowią, moim zdaniem, ważne zagadnienie, które wymaga nie omijania czy tabuizowania, ale pogłębionych i wszechstronnych analiz, tak językoznawczych, jak i kulturowych. Zakończeniem niechaj zaś będą słowa Stanisława Dubisza:

ktos może – negując sens opisu tego kręgu tematycznego słownictwa – zapytać: ale po co to komu? Na tak sformułowane pytanie trzeba odpowiedzieć, że chodzi w tym wypadku o opis fragmentu rzeczywistości językowej, który dotąd takiego opisu nie miał. Bez względu bowiem na to, jaki jest nasz emocjonalny stosunek do seksualizmów, trzeba stwierdzić, że w obiegu językowym były obecne od początku kształtowania się naszej wspólnoty komunikatywnej i że funkcjonują również współcześnie. A że są takie jakie są – no cóż: język rozwija się tak, jak rozwija się społeczeństwo, które nim się posługuje. Nie należy zatem ani fascynować się seksualizmami, ani się nimi gorszyć w myśl maksymy, że „nic co ludzkie nie jest nam obce”<sup>30</sup>.

## Linguistic conceptualisations of autoerotic activities.

### Linguistic and cultural reconnaissance

#### Abstract

Article discusses linguistic conceptualisations of autoerotic activities- sexual sphere rejected culturally and linguistically, mostly in European culture. Analyses of particular linguistic forms taken from dictionaries and the Internet, are based on a broad cultural and ideological background according to methodological principles of cultural linguistics. There was especially shown an influence of religion and ideology, locating sexual activities in the field of medicine. Those discourses still “command” semiotically and linguistically of the term of autoerotism. Analysis of collected verbal constructions has shown that semantic field of autoerotism contains following elements: 1. official names (found in dictionaries); 2. Socially fixed neutral euphemisms; 3. fixed periphrases with different degree of formality (from vulgar, through colloquial and in everyday use to those used jokingly); 4. periphrases created on occasions which are the most common, also with different degree of formality.

**Słowa kluczowe:** seksualizmy, tabu, lingwistyka kulturowa, masturbacja

**Keywords:** sexualisms, taboo, cultural linguistics, masturbation

#### Bogusław Skowronek

doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, pracuje w Katedrze Lingwistyki Kulturowej i Komunikacji Społecznej oraz Katedrze Mediów i Badań Kulturowych Instytutu Filologii Polskiej. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej i Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego. Główne zainteresowania badawcze to lingwistyka kulturowa i lingwistyka kognitywna, filmoznawstwo, wiedza o mediach, studia kulturowe oraz kultura popularna. Autor licznych prac i artykułów poświęconych językowi oraz zjawiskom współczesnej kultury.

---

<sup>30</sup> S. Dubisz, *Tytułem przedmowy – o seksie i seksualizmach*, w: J. Lewinson, dz. cyt., s. VI.